

# N A S Z G Ł O S

CZASOPISMO REGIONALNE

REDAGUJE KOMITET

**TREŚĆ NUMERU:**

Praca — walka na pograniczu — Ł. M. O rewizję pracy społecznej — Lucja Mościcka. O propagandzie niemieckiej przeciw Polsce — Szczekowa. Wiosna — Henryk Kodź. Obudź się kobiety! — Dolly Wołyniakówna. Projekt i realizacje — B. Ch. Uroczyska na Augustowszczyźnie — J. Witek. Nasze wsie — Kucharski. Sprawy oświatowo-kulturalne i społeczne. Sprawy hodowlano-rolnicze i gospodarcze. Wychowanie fizyczne. Z życia organizacji społeczno-gospodarczych i oświatowo-kulturalnych. Kronika organizacyjno-społeczna.

## PRACA — WALKA NA POGRANICZU.

Wojna! Oto wyraz, który zaprzęta nasze myśli, dominuje w rozmowie, grozi ze szpalt każdego dziennika, wrzeszczy w odbiornikach radiowych. Słowo to zawisło nad wszystkimi naszymi poczynaniami, skupiło uwagę na granicach zachodniej i północno-zachodniej: wojna! wojna z Niemcami! wojna o polski korytarz, o dostęp do morza, o prawo do życia!!

Słowo to z niemiecką siłą rozbrzmiewa i po tamtej stronie fatalnej granicy, i tam absorbuje całkowicie, może mocniej, dotkliwiej niż u nas, bo na to złożył się cały splot warunków geograficznych, historycznych i psychicznych.

Los chciał, że w środku Europy zetknęły się dwa odrębne pod każdym względem światy: germański i słowiański. Pierwszy, mający w swej psychice nieustępliwość barbarzyńskich zwycięzców cywilizacji rzymskiej, rozmiłowanie w bojach i trudach walki, — drugi pracowity i łagodny, ze swem prastarem „gość w dom, Bóg w dom” jako hasłem, ze swem rozmiłowaniem w tajemnicach przyrody i pokorą wobec ogromu zjawisk nieznanych. Warunki geograficzne złożyły się tak, że Zachód Europy ze swą wielką linią brzegową, ze swemi pasmami łańcuchów górskich wytworzył państwa zorganizowane mocno wtedy, gdy Wschód szumiał leśną równiną, nęcił naturalnymi bogactwami butnego zwycięzcę Rzymu, któremu ciasno już się robiło w zagarniętej ziemi. Więc padło odwieczne hasło „parcia na Wschód”, jako wynik ambicji i zamiłowań w walce germańskiego barbarzyńcy. I oto przez wszystkie karty historii naszego narodu, od najwcześniejszych poczynąń tworzenia własnej państwowości, piszą się dzieje krwawych zapasów z sąsiadem zachodnim, przeszkadzającym wszystkimi środkami wyrastaniu i męźnieniu państwa polskiego. Gdzie nie dawał rady miecz, odbijający się od twardych mieczów polskich książąt, pomagała intryga i zdrada, pomagała przebiegłość w korzystaniu z prostoty duszy polskiej; więc stało się, że wpuszczony w gościnne polskie progi jako sprzymierzeniec i hołdownik księżę pruski — stał się grabieżcem gościnnego sąsiada. Kultura słowiańska wzięła jednak odwet, bo Wielka Wojna Światowa wskrzesiła nas do wolnego bytu, ale razem z naszą państwowością odżyły stare konieczności obrony przed zaborcą „drang nach Osten”, bo ta sama wojna, która nam pozwoliła ziszczyć swe dążenia do Niepodległości, powaliła Niemcy na obie łopatki, zadała im mocny cios w utracie kolonii, ograniczyła teren gospodarczy

na wschodzie, przez stratę ziem polskich.

Na domiar złego, płynącego z sąsiedztwa tych dwóch odrębnych światów, traktat Wersalski stworzył wązkie gardło korytarza Gdańskiego, łączącego nas z morzem, ale dzielącego Niemcy od Prus Wschodnich. Jedno spojrzenie na mapę wystarczy, aby widzieć nietrwałość takich granic, bo te dwa tereny „korytarza” i Prus muszą złączyć się w całość: kwestja do kogo mają należeć? Racje bytu państwowego polskiego nakazują nam dążyć do zamknięcia tych terenów w naszych granicach, bo w dzisiejszych warunkach polityki gospodarczej musimy mieć wybrzeże morskie: racje państwowe niemieckie nakazują „parcie na wschód”. Dlatego nad Europą środkową zawisło słowo: wojna. My tej wojny nie chcemy, bo wiemy, że wcześniej czy później, Mazury Pruskie wrócą do swej Macierzy, gdyż tego wymaga logika konieczności gospodarczych; ale w psychice naszej niema strachu przed wojną, bo w podświadomości naszej żyje „Wielka Wygrana” jaką ostatnia wojna nam przyniosła. Niemcy przeciwnie chcą wojny, wiedząc również o tej nieubłaganej logice konieczności gospodarczych, która zwróci nam Mazury Pruskie, jeżeli miecz temu nie zapobiegnie, ale boją się wojny, bo w ich psychice żyje lęk „wielkiej przegranej” z wojny światowej. My wojny nie chcemy, tego widma krwawego, mającego się zjawić w osłonach gazów trujących i dymów, ale podejmujemy wojnę inną, gdzie bronią będzie nasza świadomość obywatelska i w której żołnierzem jest każdy Polak, każda Polka, wojnę kulturalno-gospodarczą, która sprawi że odcięte sztucznie od nas Prusy wrosną same w pień polskiej ziemi. Odcinkiem bojowym stanie się każda zagroda polska; środkami walki: praca włożona we własny szmat ziemi, bo im prędzej i wspanialej zagospodarujemy nasz kraj, tem prędzej błędne Mazury Pruskie zętną do nas i zażądają rewizji plebiscytu. Im bliżej frontu, tem uwaga i praca żołnierzy musi być baczniejsza i celowsza, to też dla nas na pograniczu — obowiązek walki o Prusy Wschodnie nakazuje ogromną czujność, wielką staranność. Każda nowa czysta chata, każdy ogród warzywny, sad owocowy, mleczarnia, spółdzielnia, szkoła — to krok w głąb Prus Wschodnich; — każda gnojówka przed domem, złamany most, zaniedbana szosa, to odwrót z wyznaczonych pozycji: więc baczność na polsko-niemieckim froncie!

L. M.

## O propagandzie niemieckiej przeciw Polsce.

Propaganda antypolska, prowadzona przez Niemcy, nie przebiera — jak wiadomo — w środkach — fałszem obłudą, przekręcaniem faktów historycznych, ośmieszaniem wszystkiego, co polskie, usiłuje się nie tylko zakłócić pokojową pracę Polaki, ale zmącić dobre stosunki, łączące nas z innymi krajami.

Systematyczną tą pracą chcą Niemcy przekonać wszystkich, że morze nie jest koniecznością w naszej państwowej egzystencji. Chcą nas jako państwo politycznie zabić, a gospodarczo uzależnić wyekspluatawać, chcą z nas narodu wolnego niewolników uczynić.

Jako naród nie mamy w naszych sercach nienawiści i chęci zemsty. Przyszliśmy „na jałowe piaski pobraża z pokojem i pracą”. Ale całość garnic, wartość morza stawiamy na równi życia naszego i odeprzemy każdy atak, jakkolwiek on będzie, i wytrwamy do pełnego zwycięstwa.

Chwila obecna jest chwilą wielkiej wagi i wymaga zdwojonej czujności. Rządy Hitlera wprowadzają w Niemczech nowe życie. Charakteryzuje je pęd zdobywczy, pęd ujarzmania innych narodów i stworzenia nowej historii Europy.

A przedewszystkiem nowe Niemcy charakteryzuje nienawiść do nas Polaków. Z chwilą powstania niepodległej Polski Hindenburg powiedział pamiętne słowa:

„Najcięższym niebezpieczeństwem dla Niemiec byłoby i istnienie Polski, gdyby ona miała się utrzymać jako państwo niepodległe”.

Dziś kiedy po wielu latach naszej wyteżonej pracy zrozumieli, że Polska to nie państwo sezonowe, pogodziły się może Niemcy z naszą niepodległością, ale nie pogodzą się nigdy z granicami naszego państwa.

Od samego już początku a w szczególności pod rządami Hitlera, Niemcy jawnie występują przeciwko Polsce, naruszając nawet prawa międzynarodowe.

Naruszeniem międzynarodowych praw w Niemczech było uniemożliwienie ludności polskiej przy wyborach wysunięcie własnej listy.

Wprowadzenie rządów Hitlera pociągnęło za sobą masę rewizji u Polaków i aresztowań tychże. Bojówki hitlerowskie przy poparciu władz korzystają z każdej sposobności, by gnębić wszystko co polskie. I tak napad na gimnazjum polskie w Bytomiu, napady na zebrania i działaczy polskich, w szczegól-

ności usiłowany zamach na polskie składy amunicji i materiału wojennego w Gdańsku oraz mocne antypolskie przemówienia Hitlera dowodzą o specjalnym nastawieniu przeciwko Polsce.

Naprowadza nas również na to zakaz wyświetlania filmów polskich w kinach niemieckich. Zakaz ten powinien spotkać się z wielką reakcją u społeczeństwa polskiego i nie powinniśmy dopuścić do wyświetlania filmów niemieckich na naszych ekranach. Jeszcze jednym dowodem naruszenia przez Niemców praw międzynarodowych jest w Niemczech bicie i wypędzanie Żydów, w większej części obywateli polskich.

Władze niemieckie nie tylko to tolerują, ale jeszcze ułatwiają, czego dowodem był nakaz cofnięcia oddziału policji portowej w Gdańsku, by dać możliwość do wystąpień różnym szumowinom; następstwem czego był napad na polskiego urzędnika.

Posiadanie takiego sąsiada wymaga od nas niesłychanej czujności a przedewszystkiem trzeźwego systematycznego obliczenia wszystkich czynników wzajemnego stosunku. W przeszłości naszej niedostatecznie zwracaliśmy uwagę na rozwój sąsiednich stosunków, za co zresztą odpokutowaliśmy.

Polska dzisiejsza tych błędów powtórzyć nie może. Musimy zastosować energiczną i skuteczną kontrakcję. Przedewszystkiem zwrócić baczną uwagę na uświadamianie o zachodnim niebezpieczeństwie najszerzszych mas społeczeństwa. Szczególnie odnosi się to do Augustowa jako do granicznego powiatu.

My tutaj musimy więcej niż gdzieindziej pracować. Szczera praca codzienna, uświadamiająca szerokie masy obywatelskie i tworząca powszechny dobrodziejstwo — będzie najskuteczniejszym czynnikiem antyniemieckim w ogólności. W szczególności zaś uczmy młodzież popierać przemysł krajowy, kochać kraj rodzinny, nauczyć ją pracy w ofiarności na rzecz państwa, albowiem oni po nas przyjdą i budować będą obszerny gmach Rzeczypospolitej. Na nas obecna chwila wkłada obowiązek nieustępliwej pracy i bezustannego trwania. Z pracy tej musimy, przedewszystkiem usunąć zwątpienia, a wtedy marzenia poczęte w duszach naszych wodzów, zrealizują się i stworzą mocarstwową potęgę Państwa polskiego.

Z. Szczękawa.

## O rewizję pracy społecznej.

Każda epoka, każdy okres dziejów ludzkości wnosi z sobą nowe hasła, nowe wskazania, które są wynikiem dojrzałości poczynań, lub tylko tęsknot myśli z okresów poprzedzających, a które z biegiem czasu stają się codzienną prawdą każdego osobnika, lub też... zamierają z niedokrwistości.

Jednym z najgorętszych wskazań naszego okresu dziejów jest *praca społeczna*. ten zbiorowy wysiłek ku poprawie wszystkich warunków życia, od najprostszyc potrzeb materialnych do najsubtelniejszych nakazów etyki. Hasło pracy społecznej jest dzisiaj tak popularne, tak szerokiemi zawładnęło kregami, że człowiek miasta nienależący do jakiegokolwiek zrzeszenia

stał się unikatem. Należałoby więc wnioskować, że jesteśmy blisko, bardzo blisko osiągnięcia poważnych rezultatów tego masowego wysiłku w kierunku powszechnego dobra, że życie ludzkości wchodzi na nowe, lepsze tory; że przynajmniej w jakiejś dziedzinie tego życia lżej i jaśniej się zrobiło! A jednak?... Oto dokoła słyszymy narzekania na bardzo ciężkie czasy; oto rozglądając się najuważniej dokoła, nie możemy dojrzeć polepszenia, bo nędza materialna rośnie, bo kultura duchowa się obniża, bo najtwardsze zasady etyczne zbankrutowały. Nie widzimy, aby z tego współdziałania wszystkich w pracy dla wszystkich wyrastało braterstwo ludzkie, wzmagało się po-

czucie człowieczej godności, triumfowała oświata. Widzimy, że coraz mocniej wzrasta nienawiść klasowa, coraz szerzej się panoszy serwilizm i kłamstwo a kultura i oświata kurczą się coraz bardziej przed rozpierającą się brutalnością. I oto stanęliśmy przed szeregiem problemów negujących wartość dotychczasowych naszych poczynań; im goręcej, im szczerzej i bezinteresowniej ktoś brał udział w tym zbiorowym wysiłku, noszącym nazwę pracy społecznej, tem przed większą górą zwatpień stanąć musiał, widząc jak rezultaty tego wysiłku zeszły na manowce. Musieliśmy stanąć przed pytaniem bolesnem: czemu najlepsze chęci, największe ofiary, najgorętsze uczucia posiane na roli wspólnego dobra wydały nie kwiaty, lecz chwasty? — i przed tem drugim pytaniem, dreczącem jak zmora; czyśmy się nie wprzęgli w błędne koło, z którego wyjścia niema?!

Sądzę że wyjście jest i to wyjście na szeroki prosty gościniec, tylko trzeba idąc drogą doświadczeń odszukiwać starannie błędy naszych poczynań i mieć odwagę te błędy odrzucić. Trzeba mieć odwagę, bo może okaże się, że w swym zbiorowym wysiłku nie leczyliśmy wrzoda w organizmie społecznym, ale tylko miłosiernie przylepialiśmy na wierzchu plasterki; może okaże się konieczność zerwania tych plasterków, które mozolnie w dobrej wierze lepiliśmy, a zastosowania radykalnych, twardych cięć. Może okaże się, że światełka prawd, które nam przyświecały nie w słońce wiodły, tylko na moczary — i trzeba będzie zdecydowanie i mocno zawrócić z drogi. Może okaże się, że poświęcenia i ofiary, które czyniliśmy i które wyczerpały nasze siły, były śmiesznie małe i nikłe wobec tego ogromu pracy, jaka nas czeka przy wyjściu z błędnego koła na szeroki gościniec. Odwagi trzeba, aby poddać gruntownej rewizji wartość

naszych zbiorowych poczynań, ale na tę odwagę zdo być się musimy, jeżeli chcemy w lepsze jutro iść, albo... lepmy dalej plasterki.

*Lucja Mościcka.*

HENRYK KODŹ.

## W I O S N A.

*Dziwnie splotły się rymy, i ze słowem: „wiosna“  
jedyny rym się splata: — „wonna i radosna“,  
a czasem ktoś dodaje rym inny: — „miłosna“,  
a wiosna chowa wszystkie — władna i zazdrosna.*

*Bo jeśli swoje wrota otwiera szeroko,  
to jeno dla tych tylko, co toną w podziwio,  
to jeno dla tych, co ją kochają prawdziwie  
i żyją jej nadzieją nadejścia szczęśliwi!*

*Wyjdź i spójrzij za ciche twe wioskowe wrota,  
na lany wyzwolone — otwarte nacieżaj;  
czy po prózdach wieść o niej ku tobie nie bieży?  
Czy może coś przeszkadza — gdzieś jeszcze śnieg leży?*

*A gdy ją zdala ujrzysz, to otwórz gościnie  
podwoje twojej smutnej i cichej komnaty  
i wdziej na się godowe, barwne, świetne szaty*

*A gdy wejdziesz, to szybko zatrząśnij drzwi chaty  
i sam sprawuj u wyjścia hacznie czujne czaty...*

1933.

## Imieniny Wodza w Augustowie.

Jasny poranek przedwiosenny. Miasto przywdziało strój odświętny. Sztandary, festony zieleni, portrety Marszałka na ginachach publicznych i prywatnych. Gromadki ludzi na ulicach i placach. Lud wiejski z okolic i miasta. — — — — —

W obecności przedstawicieli organizacji p. Starosta K. Siwik dekoruje powstańca 63 r. Krzyżem Niepodległości. Powstaniec — gospodarz wsi Białobrzegi, w otoczeniu sąsiadów wsłuchuje się w słowa przedstawiciela władzy z widocznym wzruszeniem, objawiającem się i u słuchaczy. — — — — —

W kościele parafjalnym tłumy. Szkoły, organizacje, wojsko, przysposobienie wojskowe, straż pożarna ze sztandarami i orkiestrami. Za chwilę z kilkun tysiący piersi bucha pieśń „Boże coś Polskę“. — — — — —

Na placu Marszałka Piłsudskiego tłumy ludności, zgromadzone przy pomniku Marszałka. Władze powiatowe, urzędnicy, nauczycielstwo z młodzieżą szkolną, rzemieślnicy, robotnicy, wieś... wszyscy.

Zdala dolatują dźwięki orkiestry 1 Pułku Ułanów. Defiladę przyjmuje pan pułkownik Litewski. — Za

chwilę przed trybuną wyrastają dzielne kraśne postacie ułanów, młode, dziarskie, zgrabne z ogniem w oczach.

*... Melodja w niebo gdzieś leci,  
Roztańczone rumaki dzwonią podkowami,  
I sława wiosniama idzie z ułanami,  
Co są, jako wiadomo, — malowane dzieci!*

Szwadron za szwadronem, karnie, równo, sprawnie. W tłumie szmer radosny. Wszak to nasze wojsko — nasze... wymarzone!

Za ułanami „Strzelec“. — szare szeregi, miarowo i spokojnie w takt własnej orkiestry przesuują się zwolna. — Za „Strzelcem“ — Przysposobienie wojskowe młodzieży Sem. Państwowego, Rezerwiści, Straż Ogniowa, Oddział Młodzieży Polskiego Czerw. Krzyża zamyka pochód. — — — — —

Wieczorem w przepelnionej sali „Foxa“ — akademja ku czci Ukochanego Wodza. Wykonawcy — do- rośli, młodzież i dzieci. Te najmłodsze z płonącymi serduszkami (na piersi) w liljowych czapeczkach w postaci dzwonek, co wyrosły nad cichymi mogi- łami żołnierzy.

*Heko.*



# Obudź się kobieto!

Powiewy wolnościowe Wielkiej Rewolucji Francuskiej zbudziły z wiekowego uspienia kobietę. Wprzęgły ją w rydwan celów i idei społecznych, duchem Demokracji przesyconych. Kobieta, ale kobieta inteligentna, staje w szeregach pracy gromadnej. Stwierdza swymi czynami, że nie ustępuje mężczyznom, ale w wielu dziedzinach życia i pracy ich wyprzedza.

Wiek XIX jest wiekiem emancypacji kobiet ze sfer inteligenckich. W końcu tego i w początkach XX wieku ruch emancypacyjny zatacza szersze kręgi: — przedostaje się i do szeregów kobiet robotniczych i wiejskich. W czasach dzisiejszych znacznie się rozszerzył i pogłębił. Obecnie tworzy dużą siłę społeczną, która coraz to mocniejszy wpływ wywiera na kształtowanie się nowego oblicza całokształtu życia i człowieka.

W Polsce we wszystkich pracach ruch kobiecy nie pozostał też w tyle za ruchem na Zachodzie. We wszystkich dziedzinach życia i pracy możemy spotkać się z wybitnymi typami kobiet. Praca niepodległościowa wiele zawdzięcza kobietom. Życie w niepodległej Rzeczypospolitej również. A będzie im zawdzięczać jeszcze więcej, bo teraz staje się on ruchem o wiele szerszym i głębszym i wkracza ze swoim zbawiennym wpływem we wszystkie zakątki życia i działania ludzkiego na ziemiach Rzeczypospolitej. — Wyzwolenie kobiety, które zarazem jest wyzwoleniem człowieka, idzie naprzód, ku słońcu nowej kultury.

Dzisiaj w pismach codziennych, kobiecych, np.: „Kobieta Współczesna”, literacko-społecznych, np.: „Wiadomości Literackie”, rolniczo-gospodarczych, np.: „Poradnik gospodarstw wiejskich”, spółdzielczych, np.: „Społom”, „Spolnota”, w młodzieżowych, np.: „Wici”, „Siew” i w wielu innych; taksamo w literaturze np.: dzieła Boya, I. Krzywickiej i t. p., rozważają cele i zadania kobiety w przebudowie społecznej człowieka i całokształtu życia.

Jeżeli teraz z powyższymi uwagami zestawimy nasz teren, to musimy stwierdzić, że ruchu kobiecego, zwłaszcza na wsi prawie zupełnie niema. Jesteśmy powiatem pod tym względem najwięcej zaniedbanym. Artykuł p. D. Wołyniakówny tę niesłychanie ważną dziedzinę życia społecznego porusza i jest pierwszym głosem publicznie rzuconym. Zamieszczając go na łamach „Naszego Głosu”, zwracamy się z apelem do innych Pań o dalsze nadsyłanie właściwych prac. Red.

Rola kobiety wiejskiej w życiu gromadnym jest duża. Chociaż na pozór wydawałoby się, że praca kobiety w tych drobnych rzeczach domowego gospodarstwa wielkiej wartości nie ma i ulepszenia nie potrzebuje, to jednak tak nie jest. Inne czasy inni ludzie, inne wymagania, innej potrzebują pracy, innego życia.

Często się słyszy, że ona tak gotować będzie, jak gotowała jej babka, bo przecież człowiek dzisiejszy innego żołądka nie ma. To samo się słyszy, gdy chodzi o tkanie, uprawy warzywa, ozdoby domu, higienę i t. d. „Tak robiły nasze dziady i na schwał wyrosły, nie szukali żadnej mody i było dobrze”.

Te i tym podobne zdania obijają się o uszy, ale nie wszędzie. Miałam możność przekonać się o tem 25 lutego 1933 r. na zjeździe Kół Gospodyń Wiejskich w Białymstoku. Dowiedziałam się naocznie, że w innych powiatach życie wśród kobiet wre. Gromadzą się razem, urządzają różne kursa, jak: kroju, szycia, haftu, gotowania, różne konkursy warzyw, czystości i t. d. Przez to wyrabiają się życiowo, towarzysko, nie są już temi zahukanymi wiejskimi gosposiami, ale gospodyniami, zdającymi sobie jasno sprawę ze swej roli w ognisku domowym i w życiu gromadnym.

Kobieta taka nie jest przeszkodą mężczyźnie w pracy nad ulepszeniem gospodarstwa, czy też w pracy społecznej na terenie wsi, ale kobietą w myśl

słów Marji Konopnickiej:

**Chcę z tobą podźwignąć ciężar  
Co się życiem zowie.  
Być domu Twego światłem i ozdobą  
I nieść Ci spokój i ciszę i zdrowie.  
Twoje ideały i Twoje cele są także mojemu  
Pracujmy razem, by rozkwit dnia biały,  
Prędzej rozbłysnął na ziemi.**

Ażeby mogła urobić się kobieta naszej wsi na świadomą swej roli twórczynią w życiu gromadnym, trzeba ją wyrwać z tego letargu, z tej martwoty ducha, który ją omotał, skrepował, uczynił bezsilną wobec nowych fal życia.

Czyż ulepszona hodowla nierogacizny, praca około drobiu, mleczarstwa, przeróbka lnu, wyroby płótna, uprawa warzyw, sposoby rozszerzania krosien, by szersze płótna dały, — czyż te sprawy nie obchodzą naszą kobietę? Obchodzą i to mocno i żywo, tylko należy ją pouczyć, wykazać, że każda dziedzina pracy z każdym dniem jest ulepszana i że litylko wtedy może wydawać plony wysiłków w nią włożone. A więc, że i ona, uświadomiona w swej pracy, będzie miała lepsze plony, podniesie stan gospodarczy wsi, podniesie stan zdrowia i higieny, — a to wszystko będzie jej zasługą, zasługą gospodyni.

Nieraz miałam możność przekonać się, ile kłopotu sprawia kobiecie na wsi przyjęcie gości — ile głowy przytem „nałamie”, ile się nabiedzi, co podać, jak podać? Uświadomiona z radością będzie przyjmowała, bez wielkiego kłopotu, bo będzie miała możność wykazać się swoim kunsztem kulinarnym, wyglądem estetycznym stołu, chaty, schludnością i układnością swej rodziny.

Poprzestając na tych kilku ogólnych uwagach, z gorącym apelem zwracam się do pań nauczycielek, by dołożyły wszelkich wysiłków do rozbudzenia kobiety naszej wsi. A czas ku temu najlepszy, wszak wiosna tuż, już rozpocznie się lada chwila praca w polu, w ogrodzie. Korzystać z okazji zebrać kobiety i rozpocząć pracę w tym kierunku. Na zebraniach wytłumaczyć im, że przez zrzeszenia się w Kółkach Gospodyń Wiejskich, przez wspólną pracę rozwijać będą siebie i swoje gospodarstwa.

Do koła kobiet mogą należeć wszystkie gospodynie i dziewczęta od lat 18-stu. Na czele koła stoi zarząd, składający się z przewodniczącej, która musi być gospodynią najlepszą, sekretarki, którą zazwyczaj jest nauczycielka, oraz skarbniczki.

Składki miesięczne, zależnie od uchwały zebrania od 10 gr. wzwyż.

Zebrania najmniej raz na miesiąc, na których poruszać sprawy aktualne z dziedziny gospodarstwa kobiety, opieki nad dziećmi biednymi danej wsi, z higieny osobistej, członków rodziny, mieszkań, roboty, ozdoby i t. p.

Członkinie Koła mogą wspólnymi siłami czynić zakupy różnych naczyń, sprzętów potrzebnych w gospodarstwie kobiecym i w razie potrzeby niemi się dzielić.

Sprawy, które tu poruszyłam są najogólniejsze. Jeśli która z pań nauczycielek zrozumie to i tą sprawą się zajmie, to bliższe informacje może otrzymać

w Okręgowym Towarzystwie Kólek Rolniczych w Augustowie.

Ja również poczyniłam już pierwsze kroki na tem polu. Na zebraniu kobiet postanowiło się sprowadzić biały len, nasiona warzyw, oraz dostarczyć płótna workowego do bazaru w Białymstoku. Czekamy teraz na płótnę i próbki płótna, oraz zbieramy pieniądze na len.

Mam nadzieję, że praca rozwijać się będzie przy pomocy miejscowych nauczycielek i Okręgowego Towarzystwa Kólek Rolniczych w Augustowie.

Na zakończenie zwracam się do kobiety wsi: Obudź się, wybiegnij okiem poza krańce powiatu, a przekonasz się, że siostrzyce twoje przy warsztacie pracy kobiecej daleko posunęły się naprzód, a więc tobie nie wolno zatrzymać się na miejscu, ale stanąć z nimi do szeregu i podążać razem w budowaniu lepszego jutra własnych domów.

*Dolly Wołyniakówna.*

## Projekty i realizacje.

Cechą współczesnego człowieka jest pewien nieuchronny od przeżyć ostatnich wypadków, ich zmian oraz niejasności, sceptycyzm.

Ten sceptycyzm każe poprostu odruchowo mówić każdemu na wszelki projekt, który ma w drobnym choćby stopniu zmienić istniejący stan rzeczy, *niemożliwe*. To *niemożliwe*, mimo rzekomo śpiesznego tempa wypadków, mimo całego kalejdoskopu zjawisk, uprawniających do sądu, iż idziemy naprzód, każe nam zachnąć się w pierwszej chwili, gdy słyszymy obok siebie coś nowego. Ten lek przed zmianami nie tkwi jednak dziś, na szczęście, zbyt głęboko, jest on raczej pozostałością dawnych czasów, kiedy stabilizacja dobrobytu była zjawiskiem zbyt cennym, aby pragnąć jakich zmian.

*Dziś* wymaga przebudowy całego naszego systemu myślenia i przystosowania go do bieżących wypadków. To też każdy, choćby drobny nawet projekt, powinien być przede wszystkim rozważany tylko w tym kierunku o ile zmiany, które przynosi, poprawiają na lepsze obecne stosunki, albo też w konsekwencji tę zmianę na lepsze niosa.

Projektem, który posłużył nam do tego rodzaju refleksyj, był, umieszczony w Nr. 4 projekt budowy szkół.

Możemy dziś już z radością podzielić się z Czytelnikami wiadomością, że projekt powyższy przestał być projektem, a stał się faktem dokonanym.

Czynnikiem, który zdecydował, że projekt powyższy znalazł się dziś już w określonym wyżej stadium, było niezwykle żywe i przyjazne ustosunkowanie się doń Przewodniczącego Sejmiku Augustowskiego, Pana Starosty Siwika.

W preliminarzu budżetowym, w granicach budżetu Sejmiku znalazła się kwota 3.500 zł, rozłożona na budżety poszczególnych gmin, która to suma stanie się podstawą operacyjną dla akcji budowy szkół, jednej z najbardziej palących spraw, jaką mamy w zanadrzu naszej przyszłości.

Inną jest sprawa, czy ten sposób zaiatwia sprawę budowy szkół radykalnie, ale na to we własnym zakresie, bez pomocy specjalnego ustawodawstwa, pozwolić sobie nie możemy.

Idzie w danym wypadku tylko o to, aby, wpływając na sfery właściwe, celem zogniskowania ich uwagi i na tym problemie, czynić już dziś, co pozwoli nam zebrać doświadczenia, a zarazem przyczyni się do poprawy obecnego stanu rzeczy. Jedną szkołą, wybudowaną, mówiąc stylem naszego redaktora, „pospólnym” trudem, zbliży nas do siebie, więcej do społeczeństwa, którego wykładnikiem są nasze instytucje samorządowe, niż tysiąc kapitalnych reform ekonomistów na papierze.

To też, witając z radością tę fazę projektu, stwierdzić musimy, że zawdzięcza ona swój stan dzisiejszy trudom Starosty Powiatowego, P. Siwika i Inspektora Samorządowego, P. Michcińskiego.

Dalszy rozwój wypadków powinien ująć w swe ręce Komitet, o którym w artykule poprzednim była mowa, a ostatecznym rezultatem w bieżącym roku będzie budowa jednej szkoły powszechnej tam, gdzie tego największa potrzeba zachodzi.

*B. Ch.*

## Uroczyska na Augustowszczyźnie

*(Uwagi wstępne).*

W nr. 8 i 9 „N. G.” w reportażu „Płaska” — „Gorczyca i Kopanica” padło słowo — uroczysko. P. H. Kodź wspomina o uroczyskach: „Królowa woda”, „Królowy chlewek” i „Krakusy”. Pan J. Jurczek o uroczysku „Powstańce”. Na ziemiach Augustowszczyzny uroczysk pod taką lub inną nazwą, albo zupełnie bez nazw, istnieje bardzo dużo. Warto jest zainteresować się nimi i zebrać możliwie wszystkie dane o nich.

Dane te będą cennym przyczynkiem do gruntowniejszego poznania naszej ziemi. Pożądaną byłoby rzeczą, aby inteligencja, pracująca w różnych zakątkach naszego regionu, zainteresowała się tym tematem i nadsyłała materiały do Redakcji „Naszego Głosu”. Będzie on na łamach czasopisma wyzyskany.

\* \* \*

Pisząc słowo uroczysko, mimo woli cisną się pod pióro słowa: urok, urocz, uroczy, uroczka, uroczysty i t. p. Wszystkie one wskazują na barwę, na krasę, na urodę — słowem: na piękno tworów natury.

Augustowszczyzna należy do najpiękniejszych szmatów ziem Rzeczypospolitej. Jest hojną ręką Natury wyposażona w piękno krajobrazu wód, borów i pól i stanowi bajeczne pole dla wrażliwości artystycznej człowieka.

Człowiek, mając otwarte oczy duszy na urodę swojej ziemi, oddawna wchłaniał w siebie tę krasę, wdzięk i dostojność wspaniałą, boską. Wchłaniał piękno przyrody i zachwycał się nim, podziwiał je, kochał, uwielbiał... Uczucia podziwu, zachwyty, miłości i uwielbienia zaklinał w słowie — uroczysko. W niem zawarty jest stosunek miejscowego człowieka do rodzimej przyrody. Stosunek ten jest całkowicie bezinteresownym stosunkiem nieskażonej mądrą duszy ludzkiej do Piękna, bogato tu rozrzuconego.

Wszystkie uroczyska są kapitalnym dokumentem z dnia wczorajszego w języku do dnia dzisiejszego przechowanym. Dokument ten naogół skostniał, zbronzowiał... I dziś już może nie budzi tych uczuć i refleksyj, jakie budził dawniej, u naszych przodków. Mimo to trzeba go odbronzować. Ukazać w nim tętno i barwę zapomnianego życia z bogatego „wczoraj”. Po co? Po to, aby mocno skostniałe i w dużym stopniu mechaniczowane „dzisiaj” rumieńcem wstydu się oblało i do tradycji powszechnego czucia urody ziemi własnej nawiązało...

Czucia artystycznego obecnie w szerokich masach jest tak mało. Zostało wypędzone z duszy mas przez płaski interes, co roznanoszył się tak brutalnie po różnych kątach i zakątkach serc i mózgów ludzkich. To sprawia, że człowiek masy już tak się do piękna nie uśmiecha, pięknem się nie zachwyca, pięknem nie żyje, piękno w nim spopielalo. Jeżeli nie schamiał zupełnie, to w każdym bądź razie zastarzał się bardzo. Odmłodzenie poprzez urodę Przyrody jest mu potrzebne. — — — — —

Jakże on jest inny od swych pradziadów słowian. W duszy ich stanowczo więcej gościło bezpośredniości, prostoty, szczerości i wogóle wrażliwości w obcowaniu z sobą i z pięknem Natury — matki Życia i Śmierci. Natura ta wypełniała ich duszę weselem i smutkiem, odwagą i trwogą, dumą i pokorą, podziwem, uwielbieniem... Skłaniała do zadumań. Budziła wiele refleksyj, czuć wielkich i boskich... Wszystko to nastrojało ją religijnie z ciała i krwi — z życia...

Była to religia nie dogmatów i murów świątyń, ale religia serc i mózgów powszechności słowiańskiej... Pogańska, ale zrodzona z serca natury, i z serca człowieka. Dusza własnej ziemi i dusza człowieka — Słowianina ją wydawała... Była to więc religia rodzima. Religia słońca, ziemi, wody, powietrza... i gorących, choć niby pierwotnych, serc.

Ta religia naszego pradziada — Słowianina wyrażała się w modlitewnych uwielbieniach Przyrody-będącej źródłem Życia i Śmierci. One były zachwy, tem, uwielbieniem, trwogą. Nasz pradziad—Słowianin, gdyby umiał, swoje czucia i myśli wypowiedziałby, jak Romain Rolland:—„Błogosław:ony Bóg” (Natura) o dwóch potężnych skrzydłach: „Hosanna Życiu, hosanna Śmierci!”.

Świątyniami tej religii były najcudniejsze zakątki ziemi własnej: dzikie ostępy leśne, miejsca przy ruczajach, nad rzeczkami, rzekami, przy jeziorach i inne. Tu zbierano się na wspólne modły i narady, na święta rodzinne, plemienne. Tu obchodzono Święta Wiosny, Lata, Jesieni i t. p. W tych miejscach wznoszono świątynie, bóstwa. Uważano je powszechnie za miejsca święte. Chroniono je od zniszczenia. Strzeżono ich naturalnej krasy, barwy, słowem przyrodzonego piękna zakątków swojej ziemi i czuć własnych serc... Te miejsca zwano uroczyskami.

Czem te uroczyska były — można wyczuć, gdy się wiem, czem są jeszcze niektóre z nich dzisiaj. Oto np. w uroczysku „Święte miejsce” pod Raczkami do dnia dzisiejszego tłumy ludu z bliższych i dalszych okolic zbierają się na sw. Jan. Przyjeżdżają księża i odbywają się modły na łonie przyrody. To wskazuje na starą, słowiańską tradycję i na rodzime, twórcze pierwiastki zawarte w niej. Uroczyska na naszej ziemi, to pomniki tej tradycji, w której kult

Piękna i Prawdy tak dużą rolę odgrywał. Niemi trzeba się czynnie zainteresować i jako twórczy motyw w chowaniu człowieka — obywatela wykorzystać,

(Obecnie słowo uroczysko używane jest jako termin fachowy w leśnictwie i oznacza pewne partje lasu).

J. Wittek.

## Nasze wsie

### 3 Sztabin.

Na południowo-wschód, od Augustowa o 26—27 klm., leży Sztabin. Można go pominąć w wędrowce, jeżeli ma się malownicze miejscowości do zobaczenia. Znając jednak jego dzieje, obowiązek każe zwiedzić.

Wieś tą posiadał wraz z dobrami na początku zeszłego stulecia hr. Karol Brzostowski, kapitan wojsk polskich, żonaty z Ewą Chreptowiczówną. Wystawił on w roku 1818 piec do wytapiania rudy błotnistej we wsi Huta, która od pieców hutniczych otrzymała tą nazwę. Wydobywano ją z bagien nad Biebrzą. W roku 1830 wybudował nowy, wielki piec z miechami, poruszany przez maszynę parową.

Zakład Sztabiński produkował rocznie około 4,000 centnarów żelaza (głównie naczyń kuchennych). Istniały tu także: kuźnia, kotłarnia, stolarnia, tokarnia, formiarnia i huta szklana.

Fabryka dostarczała odlewów dla budowanego wówczas kanału Augustowskiego.

Staraniem hr. Brzostowskiego od pieców z Huty był przez niego pobudowany i uporządkowany trakt, prowadzący do śluz Sosnowo na kanale Augustowskim. Traktem tym odlewy i wyroby były wysyłane drogą wodną w dół Wisły, oraz drogą lądową do Ziemi Łomżyńskiej.

Niezapomniany dziedzic Sztabiński zniósł w całym dobrach pańszczyznę w roku 1820 i pozakładał szkółki z nauką obowiązkową.

Przed zgonem w roku 1854 zapisał w testamencie dobra swoje oficjalistom i włościanom.

Stosownie do woli dobroczyńcy, z dochodów fabryki miały być zakładane szkółki, kasy pomocy dla chorych oraz oszczędnościowo-pożyczkowe, fabryki zaś miały rozwijać się w dalszym ciągu.

Obowiązki winna była spełniać administracja dziedziczna.

Niestety szlachetne zamiary hrabiego, o ile dotyczyły rozwoju instytucyj społecznych, nie były urzeczywistnione, a to dla braku ludzi, którzy umieliby pokierować dziełem tak świetnie rozpoczętem. Testament wielkiego filantropa — działacza wraz z jego portretem ogłoszono drukiem w Warszawie w roku 1855.

Portret Karola hr. Brzostowskiego ku chlubie potomkom obdarowanych włościan sztabińskich, którzy otrzymali ogółem 23,221 morgów, wisi po dzień dzisiejszy w zarządzie gminy Sztabińskiej. Na zakończenie powiedziec należy, że wspomnienie o dobroczyńcy swych ojców zachowuje lud w czci Wielkiej, przekazując ją dziatwie swojej.

I dziś gimnazjum Suwalskie nosi nazwę hr. Karola Brzostowskiego, bo też ś. p. hr. Brzostowski



zasłużył na cześć taką, zbudowawszy sobie pomnik za życia.

W wojnie światowej Sztabin bardzo dużo ucierpiał z powodu zbombardowania i pożogi. Będący na ukończeniu bardzo piękny kościół murowany został siłnie uszkodzony.

Sztabin posiada aptekę, kilka sklepów, piekarnię,

urząd pocztowy, szkołę i wiele innych instytucji społecznych.

Znaczenie Sztabina znacznie się podniesie, gdy będzie ukończona nowobudująca się szosa: Augustów—Suchowola dla komunikacji autobusowej, będzie to najbliższa droga, łącząca Suwalszczyznę z Białymstokiem.

W. Kucharski.

# Sprawy oświatowo-kulturane i społeczne.

## Nasza wieś a estetyka.

d. c. u.

VI.

Fatalnie szpetne są drogi wiejskie w stanie w jakim obecnie je oglądamy. Droga przez wieś jest jakimś ogólnym śmietniskiem, bagnem, lub w najlepszym razie piaszczystą pustynią.

Smętnie wyglądają nierówne, tandetne ogrodzenia przed domami, sklecone z desek starych, z opołów, z drągów, starych drabin, żerdzi i t. p. Wszystko to w dodatku najeżone gwoździami, o które przechodzeń rozdziera sobie ubranie, a zwierzęta domowe ranią się.

Ulica taka wiejska nie nosi na sobie znaku jakiejś pracy ogólnej, jakiegoś przestrzegania chociażby najmniejszego porządku, chociażpy odrobiny poczucia estetycznego.

Każdy gospodarz ogradza się jak mu się żywnie podoba, bez myśli o ten, że łamie linię prostą i z tej racji ulica wiejska miejscami jest szeroka jak morze, miejscami wąska i kręta jak strumyk. Przechodnie przez cały czas idą gzygzakiem,

Na ulicy zwykle leżą zwalone kłoc drewna, niektóre już dawno zmurzały. Takie kłoc służą o posiedzeń sąsiedzkich latem, wiosną zaś, kiedy śniegi topniejące przetworzą ulicę w jedno wielkie bajoro, po kłocach oślizgłych przemykają się ludzie.

Rzadki wypadek, aby ktoś postawił porządną ławkę. Zwykle siada się na płotach, lub o takowe się opiera i gwarzy.

Rowy czasem są, ale to zwykle tak wykonane, że tylko chyba poto, by ludziska w noc ciemną do nich się wywracali.

O brukowaniu, lub zwirowaniu mowy niema. Czasem jakiś poczciwy człek położy kilkanaście kamieni wzdłuż kałuży, po których potem odbywają się skoki mieszkańców. Czasem rzuci się parę opołów przez błoto i przechodzeń stąpając po nich spowoduje silne chlapnięcie, nastąpiwszy na koniec opołu i obryzga błotem od butów do uszu idącego z tyłu.

Pozatem czasem jakaś dobra i chętna ręka zasadzi parę drzewek, które jednak zaraz objeżdżą z liści przechodzące co rano i wieczór krowy.

Ulica pozostaje pułta jak dotąd, naga, brudna, krzywa, błotnista.

A przecie możnaby już skończyć z tem na zawsze. Nawet najwyższy czas już zacząć walkę z takim stanem.

Na zebraniach u sołtysów należy wynieść uchwałę uregulowania ulicy, wymierzyć prostą linię i tej się przytrzymać przy ogradzaniu obejść gospodarskich.

Następnie postarać się o sadzonki drzew i porządnie obsadzić, unikając sadzenia przed oknami domów mieszkalnych, aby nie zacieniać izb. Dobrzeby było obsadzić drzewkami owocowymi, jeżeli tego nie można uskutecznić, to chociaż wiśniami. Rozkwitłe na wiosnę spowijają

całą wieś w biel kwiecica i zapach, latem darzą nas zdrowym owocem.

Zwykle ludność wsi lubi zbierać się w paru miejscach, koło jakiegoś większego drzewa (w cieniu czy gdzie indziej. Tam „Kolo Młodzieży“, czy „Strzelec“ czy „Straż“ lub jaka inna organizacja winna postarać się o postawienie paru wygodnych ław, a nawet stołu, przy którym letniemi wieczorami można posiedzieć, pogwarzyć, a nawet gazetę przeczytać, czy zebranie zwołać.

Organizacje skupiające w sobie młodzież wiejską winne się o postęp. Trzeba postarać się o estetyczne i proste wzory ogrodzeń i takowe propagować. Trzeba gromadnie systemem samorządnych szarwarków solidnie poprawić drogi i zasypać bagna, wykopać rowy, zniwelować pagórki.

Wdzięczna to i miła praca. Nowy wyłaniający się obraz estetycznej wsi rodzinnej schludnej, miłej i pięknej, jest najwyższą nagrodą za wspólną pracę. Z dumą taka wieś wskaże przybyszom, ludziom obcym, wyniki starań wspólnych i jeszcze raz przekona siebie i innych, że gromada to wielki człowiek.

d. c. u.

Kodź.

## Samorząd szkolny.

I.

Nasze ustawodawstwo, dotyczące samorządu szkolnego, powstało w roku 1917, mianowicie wtedy, gdy Rada Regencyjna okupacyjnego Królestwa Polskiego powołała do życia organa naczelną administracji oświatowej.

Ustawodawstwo to jest niezwykle liberalne i daje czynnikowi społecznemu bardzo duże prerogatywy w dziedzinie wnikania w stosunki szkolne. Zważywszy zaś, że odnośne instytucje samorządu szkolnego, jak Opieki, Dozory, Rady Powiatowe — w drodze wyboru przez reprezentacje społeczne — jak Rady Gminne lub Rady Miejskie oraz niektórzy z członków powoływani są wprost z ludności — czynnik współdziałania z życiem duchowym szkoły ma szerokie pole do inicjatywy. Ustawodawstwo to dlatego zapewniało taki szeroki wpływ czynnika społecznego na życie szkoły, że w ówczesnym układzie stosunków jedynie możliwe było zachowanie niezależności duchowej szkoły w oparciu się o społeczeństwo.

Tak więc szerokie pole działalności społecznej w odniesieniu do najbliższych sobie — własnych dzieci — zostało społeczeństwu, z tych czy innych powodów, zagwarantowane.

Bieżący rok jest szesnastym dla istnienia samorządu i ustawy. Ustalmy więc, spojrzawszy wstecz, jak i w jaki sposób ustawa o samorządzie szkolnym weszła w życie.

Trzeba stwierdzić, że nasze ustawodawstwo społeczne w pierwszych okresach niepodległości było pod silnym wrażeniem radykalizmu społecznego. Pragnęło zapewnić czynnikowi ludowemu te wszystkie zdobycze duchowe zachodu, które tam w drodze powolnej ewolucji wyrosły — pragnęło postawić dawniejszego „poddanego”, tego czy innego państwa w sytuacji obywatela odpowiedzialnego za sytuację i przyszłość własnego państwa. Należy sobie więc odpowiedzieć na pytanie, czy postawiony w takiej próbie obywatel wytrzymał jej napięcie? W niektórych połaciach b. Królestwa nie tylko wytrzymał ale zdystansował inicjatywę rządową, że wspomnę tu tylko powiat wrocławski, łódzki i wiele innych. Czy na naszym terenie w okresie omawianym samorzady mogły pochwalić się wybitniejszymi rezultatami? Naogół nie — Powody? jest ich sporo, jak zawsze, kiedy coś szwankuje. Zasadniczym jednak brakiem, który rozwojowi samorządu szkolnego stanął w naszym powiecie na przeszkodzie, było stosunkowo słabe zrozumienie celów i zadań Opiek i Dozorów.

Wynikło to w pierwszym rzędzie z tego, że społeczeństwo tutejsze w pierwszej fazie odniosło się do obowiązku szkolnego (głównie w ośrodkach wiejskich) niechętnie.

Nie to, żeby zasadniczo negatywnie, nie! natomiast widoczny był brak żywszego zainteresowania tą sprawą. Trud całej usposobienia przychylnie opinii, pozyskania sympatii, a zarazem i wychowania sobie przyszłych współpracowników w dziedzinie pracy nad szkołą — spadł na samą szkołę. — Czy wywiązała się z tego zadania — nie nam o tym sądzić! Tak więc całe ustawodawstwo szkolne zawisło w pierwszej fazie w próżni.

Drugą fazę po pewnym otrząśnięciu się z formami pracy w tej dziedzinie była tendencja uważania się za władzę. Tak pierwsza jak i druga forma są szkodliwe. Władza nigdy niczyjej sympatii presją nie pozyska. Stąd też wkrótce Dozory Szkolne stały się instytucjami nie lubianymi ogólnie, jak się nie lubi tych, którzy nic dobrego nie czynią. Druga ta faza miała jeszcze dość dobre warunki w rozwoju ówczesnych stosunków finansowych.

Okres dobrej konjunktury i pęd ku wzmoczeniu środków pozyskania obywatela sprawie szkoły, spowodował dość liberalną gospodarkę finansową.

Dozory Szkolne, dysponując przekazanymi sobie funduszami, niechętnie poddawały wydatki kontroli dokonywanej przez samorzady gminne. Wynikały z tego nieporozumienia, rezultatem których było zawieszenie przez władze powiatowe przelewów funduszu na utrzymanie szkół do kas Dozorów, a uskutecznianie wydatków bezpośrednio przez gminy.

Pozbawione wpływu finansowego Dozory zostały zdeorientowane w tej sytuacji. Z uprawnień władzy pozostały tylko sankcje karne, z których dla podtrzymania swego niknącego autorytetu Dozory niektóre zaczęły skwapliwie korzystać.

Oto są trzy fazy, w których zamknąć się da historia ustrojowa samorządu szkolnego na naszym terenie.

Jakież jest stan obecny? Stan obecny w krótkim rysie scharakteryzować można następująco. Dozory, straciwszy atrybucje rzekomej władzy, a nie nawiazawszy duchowej łączności ze szkołą jako organem społeczno-wychowawczym — niebardzo wiedzą, co

ze sobą zrobić! Pozostają tylko: układanie projektów budżetowych i posiedzenia karne.

Jest to typowy bezwład. Jakież są więc możliwości działania, co może i powinien zrobić samorząd szkolny, aby odpowiedzieć swemu zadaniu postaramy się rozwinąć w następujących artykułach.

Jedno trzeba stwierdzić, że inicjatywę dają zawsze władze nadzorcze, w danym wypadku Rady Szkolne Powiatowe. Tu jednak, tego rodzaju inicjatywy nie było, gdyż kontakt z terenem — Dozorami i Opiekami — był minimalny. Powodów szukać tu należy w warunkach geograficznych powiatu, a także w niewyraźnym dziale kompetencyjnym uprawnień Rady. Wskutek tego ostatniego Rada Szkolna Powiatowa nie wykazawszy dotychczas żywszej działalności znalazła się pomiędzy niebem zamierzeń ustawodawczych, a ziemią na której przejawić się miała jej działalność.

Taki jest stan faktyczny. Powie ktoś, że osądzony zbyt ostro, ale znający stosunki te przyznają, że osądzony obiektywnie. Osąd ten potrzebny był jako odskocznia do projektów, które rzucić zamierzamy.

## „Polska Oświata Pozaszkolna Nr. 6“.

Już dawno ukazał się Nr. 6 „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej“ za miesiąc listopad i grudzień 1932 r. Wśród artykułów znajdujemy:

Stefana Brzezińskiego: „Z żałobnej karty ś. p. Zenon Pietkiewicz“, S. T.: „Sprawa dokształcania ogólnego młodocianych w Polsce“, Heleny Radlińskiej: „Rodzina i świat społeczny“, Janiny Ryngmłowej: „Na marginesie zagadnienia odrębności spraw młodzieży w oświacie pozaszkolnej“ Jana Bednarza: „O nowy typ uniwersytetu ludowego w Polsce“. Następnie zamieszczony jest komunikat z Uniwersytetu Wiejskiego im. Wł. Orkana w Szycach.

Z zagadnień spółdzielczości znajduje się artykuł Haubolda Karola p. t. „Spółdzielcze Koła Oświatowe przy Spółdzielniach Spożywców“.

W dziale „Sprawy organizacyjne“ są zamieszczone regulaminy Wydziału Społeczno-Oświatowego Zarządu Głównego Z. N. P. oraz wszystkich sekcji, istniejących przy „Wydziale“.

„W materiałach“ znajduje się artykuł M. Sochy „O wczasach Nauczycielskich“ i różne wiadomości bieżące.

W dziale „Z ruchu oświatowego zagranicą“ mamy wzmianki o ruchu społeczno-oświatowym w Niemczech oraz o reklamie bibliotek zagranicą.

„Przełąd pism“ obejmuje: prasę samorządową, prasę spółdzielczą i prasę ruchu młodzieży.

„W przeglądzie literatury“ znajduje się recenzja Aleksandra Patkowskiego o książce Dr. Władysławy Hoszowskiej p. t. „Idea spółdzielczości w gospodarzo-społeczności wychowaniu młodzieży w Polsce“.

## Uroda pieśni ludowej Ziemi Augustowskiej.

### Rozstanie.

Posedby ja, posed	O, Boże, moj Boże,
Przez kolacy oszet.	Co kochante moze;
Bez dziarniste pole,	A ja za kochante
Gdzie kochante moje,	Siedział trzy dni w sianie.



Sledził trzy dni w sianie,  
A dwa dni w areszcie,  
Zeby mnie puścili —  
Pokochałby jesce.

## II.

Wpadło jabłko w studnie,  
Trudno go wydostać...  
Miałam kochanecka  
Trudno z niem się rozstać.

Kalina z jaworem  
Rozstać się nie może..  
A ja się rozstałam...  
Ach, mój mocny Boze!...

Bo ta cudza strona,  
Wiatrem jest susona,  
A ja młodzusienska  
Marnie opuscona!

Rozstań się, rozstań  
Kalino z jaworem,  
Bo ja się rozstaje  
Z kochaneckiem swoim!

O Boze, mój Boze,  
Boze moj jedyny...  
Wyprowadź mnie Boze  
Z tej cudzej krajny.

Ach, Boze, moj Boze!  
Boze moj i teraz  
Spójrzy moje ocko  
W tamtą stronę nieraz ..

Spójrzy moje ocko  
I serce zapłace,  
Ja swego kochania  
Więcej nie obace!..

Pieśń ta składa się z dwóch części. W pierwszej — porywa chłopca tęsknota do ukochanej: „Posedby, ja posed bez kolący oset — — — gdzie kochanie moje”. Ale iść nie może. Więc biada: — „O, Boze, mój Boze, co kochanie może...”. I przypomina sobie: — „A ja za kochanie siedział trzy dni w sianie”. Widocznie musiało być pomiędzy nim i rodziną, pomiędzy nim i ojcem duża awantura o jego miłość. Nie pozwalano mu się żenić z tą, którą ukochał. Przywołania rodziców nie otrzymał. Jego nadobna biedną panną prawdopodobnie musiała być, a on chłopcem zamożnym. Jakżesz więc chłopiec zamożny może się żenić z biedną panną? Rodzice nie pozwalają. Bo to nie jest zgodne z interesem majątkowym, ze zwyczajami, z tradycją porządných gospodarzy, przywoitych rodzin chłopskich. Chłopiec zamożny musi się żenić z panną bogatą, albo ubogi z zamożną, ale nigdy nie może być inaczej. Tego wymaga interes, taki jest zwyczaj, tak nakazuje przywoitość. To obowiązuje. Tego lekceważyć nie można żadnemu chłopcu pod najsurowszą karę przekleństwa i wyrzeczenia się rodziców. Oto są często wielkie awantury, kłótnie między synami i ojcami. Wypełniają zakątki domostwa. Czasami do bójek dochodzi. Kończą się one tem, że niesfornego i niewdzięcznego syna wsadzają do kozy: „Siedział trzy dni w sianie, a dwa dni w areszcie”... Ale on nie rezygnuje: „Zeby mnie puścili, pokochałby jesce”, duma sobie zakochany w areszcie. Stałym jest w swej miłości. Nie chce jej się wyrzec. Woli cierpieć. Cierpienie i miłość są naj-

istotniejszym motywem w tej części pieśni, W niej jest i motyw krajobrazowy „Bez kolący oset”, bez dzierniste (żwirkowate, ostremi kamykami zasypane) pole”.

Ale nie tylko on sam kocha i cierpi. Tych uczuć doznaje i jego ukochana. Wie ona, że kocha i wie, że trudno jest się jej z tem kochaniem rozstać. „Wpadło jabłko w studnie, trudno go wydostać... miałam kochanecka, trudno z niem się rozstać”. Mówi nam, że rozstanie to jest niepodobieństwem, niemożliwością. Za bardzo kocha i za bardzo cierpieć musiałaby, gdyby tak się stało. Ale cóż. Rozstać się się musi. Tak chce rzeczywistość. I dla tego, pragnie, wprost rozkazuje kochankom leśnym, drzewom kalinie i jaworowi rozstać się: „Rozstań się, rozstań kalino z jaworem, bo ja się rozstaje z kochaneckiem swoim”. Bedzie jej lżej, łatwiej zniesie swoje cierpienie, jak kalina z jaworem rozstaną się. Lecz cóż? Przychodzi refleksja. Zdaje, sobie sprawę, że „Kalina z jaworem rozstać się nie może”. I to przeświadczenie wzmacnia, potęguje jej cierpienie. Chce zapomnąć, chce swem sercem i myślą z jego stron wydostać się: „Wyprowadź mnie Boze z tej cudzej krajny”, „Bo ta cudza strona wiatrem jest susona... a ja młodzusienska marnie opuscona!”. Czuje się osamotnioną. Miłości nie doznaje, jej tak pragnie całym sercem dziewczęcym. I nic z tego. To ją boli i z tego bólu wyleczyć się całkowicie nie może. Przeżyć z duszy wyrzucić się nie da. Można je tylko zepchnąć na jej dno. I wtedy od czasu do czasu odzywać się będą „Boze i teraz spójrzy moje ocko w tamtą stronę nieraz”. Przychodzą do pamięci, do świadomości. Jak przyjadą, ból ponowny chwyta za serce — zapłacz: „Spójrzy moje ocko i serce zapłace, ja swego kochania więcej nie zobacę”. To jest prawdą, bolesną prawdą. Po bohatersku powiada sobie sama. Nie ludzi się. Złudą nie chce cierpienia łagodzić. Cecha prawdziwo, rasowa.

W pieśni tej kochanie dwóch młodych serc zderzyło się ze zwyczajami, z tradycją, na podłożu kultu bogactwa wyrosła (cecha u ludu nabyta) i rozpadło się, nie doszło do skutku. Dramat rozegrał się w duszy kochających się młodych: chłopca i dziewczyny. Dramat, na który nie zasłużyli, a który stał się, bo tak chciał kto inny: — rodzice, ojciec chłopca... Jakże często można się spotkać z podobnymi dramatami na wszystkich szczeblach życia ludzkiego. od chat aż po zamki królewskie dzieją się one i cierpienia sprawiają. Z czyjej przyczyny? Z człowieka. Człowiek człowiekowi ból sprawia. I o co? O to, co nie może być na szalę doznań człowieczych jako równoważnik rzucone.

d. c. n.

Wit.

## Sprawy hodowlano-rolnicze i gospodarcze.

Na marginesie artykułu:

**Dzierżawa jezior augustowskich w kilku uwagach.**

Po ukazaniu się 9 nr. „Naszego Głosu” z artykułem K.H. „Dzierżawa jezior augustowskich w kilku uwagach” — otrzymaliśmy od spółki rybackiej „Rechtman, S. Kozłow-

ski ! Szumski\* sprostowanie, które, powstrzymując się narazie od głosu w tej sprawie, zgodnie z odpowiednimi przepisami Ustawy prasowej, poniżej zamieszczamy (wielkimi z rękopsem) w tej tylko części, która dotyczy meritum zagadnienia.

I.

„Do czynności spółki rybackiej jako dzierżawcy prawa rybołówstwa na jeziorach państwowych w myśl

umowy należy eksploatacja jezior drogą połowu ryb i raków w określonych terminach, ściśle określanemi przyrządami rybackimi, określonych gatunków i wymiarów ryb i raków z tem, że na cele zarybienia spółka opłacała początkowo 5% czynszu dzierżawnego następnie dobrowolnie podwyższyła te opłaty na 10%.

Kierownictwo zarybiania wód leży i leżało w zakresie czynności urzędowych administrującego nadleśnictwa państwowego i fachowego kontrolera jezior, podlegających kontroli wyższej i było wykonywane w granicach objętych umową.

Spółka rybacka z własnej inicjatywy i na koszt własny pobudowała tarlisko dla karpi na gruncie państwowym bez odszkodowania, a więc nie prawdą jest, że wykazała brak dobrej woli w podniesieniu rybostanu jezior.

Nie prawdą jest że „zarazy” rybnej nie było na jeziorach augustowskich, natomiast prawdą jest że od sześciu lat istnieje epidemia w jeziorach zauważona w masowym śnięciu płoci na jez. Studzienicznym, śnięcie stynki na jez. Necko, a w roku ubiegłym masowe śnięcie lina i ryby przydennej na jeziorze Sajno (żuk skrzelowy — *ergasilus*), który zniszczył również bogaty rybostan wód w prusach zachodnich.

Od lat 10 wyginęła doszczętnie sielawa na skutek nie zbadanej choroby. Prawdą jest, że nadmierne rozmnożony ciernik wyrządza pierwszorzędną szkodę rybostanowi jezior przez wyżeranie ikry i hodowlę na swem ciele pierwiastków chorobotwórczych chorób rybich.

Wymieniamy przypadki zetknięcia się z epidemią chorób rybich, gdyż dokładniejsze badania w tym kierunku mogłyby być dokonane jedynie przez specjalistę bakterjologa.  
S. Kozłowski.

## II.

W dniach od 25—27 września 1932 r. odbyła się pierwsza wycieczka rybacka na jeziora augustowskie. Wycieczkę zorganizowało działające z ramienia Związku Organizacji Rybackich Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie w obecności przedstawicieli Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, Siedleckiej Dyrekcji Lasów Państwowych, Wojewódzkiego Inspektoratu Rybackiego, Związku Organizacji Rybackich, Redakcji „Przeglądu Rybackiego” i miejscowych organów leśnych.

W celu zapoznania Szanownych czytelników z fachową opinią o stanie gospodarczym jezior augustowskich podajemy wyjątki z artykułu „Pierwsza wycieczka rybacka na jeziora augustowskie”, zamieszczonego w nr. 21—22 „Przeglądu Rybackiego” z dn. 1—15 listopada.

Oto, co pisze o stanie gospodarczym naszych jezior, p. inżynier Stanisław Koszutowski:

*Charakterystyczną cechą wydzierżawienia jezior, wchodzących w skład polskiej części pojezierza mazurskiego, a więc jezior suwalsko-augustowskich, jest oddawanie w dzierżawę nie poszczególnych obiektów, jak to ma miejsce np. na wodach pomorskich i poznańskich, lecz łączenie większej ich ilości w grupy. Dzięki temu grupa suwalsko-augustowska, licząca około 10.000 ha, podzielona była na pięć grup, dzierżawionych albo przez*

*utworzone ad hoc spółki rybackie\*, bądź też przez dużych rybaków-przedsiębiorców.*

*Zrozumiała jest rzecz, że eksploatacja terenów większych, liczących po parę tysięcy ha, zwłaszcza wobec braku fachowców rybaków na wschodnich polaciach naszego kraju, wpływała na fakt, że dzierżawca zaczął zatracać cechy hodowcy-gospodarza, przeradzając się w przedsiębiorcę o charakterze raczej handlowo-przemysłowym, który nie ma możliwości prowadzenia racjonalnego zagospodarowania tak dużych zbiorników wód. W tym fakcie także musimy szukać między innymi przyczyn niedostatecznej wydajności naszych wschodnich jezior, a nawet kompletnego miejscami zubożenia żyznych skądinąd jezior\*.*

\*

*Niezmierzone obszary wodne, ozłoczone usmiechami jesiennego słońca, zrobiły na zwiedzających ogromne wrażenie, wywołując długie dysputy fachowe, w których podnoszono główne zalety tych jezior, jak płytkie o łatwym dostępie brzegi, bogactwo miękkiej flory, prawie kompletny brak natomiast twardej, obecność mielizn, stwarzających idealne warunki dla tarła ryb, wreszcie dogodne drogi komunikacyjne zarówno lądowe (szosa i linja kolejowa), jak i wodne (kanal), oraz bliskość dużych rynków zbytu, dzięki czemu „...przy dobrej gospodarce mogłoby te jeziora być magazynem ryb, któreby mogły zarówno rybakom jak i państwu przynieść duże dochody” jak powiedział jeden z uczestników wycieczki p. Szymański, do czego p. Trzeciński dodał: „Jeziora augustowskie z całą pewnością mogą uchodzić za część bogactw Polski i pewne źródło dochodu dla dzierżawiącego je rybaka”.*

\*

Na zakończenie trzeba dodać:

*„Pragnąc — pisze p. inżynier St. Koszutowski usunąć niekorzystny ten stan rzeczy, a na miejsce „spółek” przemysłowo-handlowych wytworzyć mniejsze samodzielne jednostki gospodarcze w obszarze kilkuset ha, Administracja Lasów Państwowych, jako gospodarz tych wód, rozpoczęła na terenie jezior augustowskich organizację racjonalizowanych jednostek gospodarczych rybackich w postaci wzorowych ferm, wyposażonych w przydział ziemi ornej, budynki mieszkalne, magazyny, łodownie i. t. d., pragnąc w ten sposób z jednej strony podnieść wydajność i kulturę naszych jezior wschodnich, z drugiej zaś — wytworzyć cały szereg nowych warsztatów pracy, odciążając dzięki temu zbyt natłoczone zawodowym elementem rybackim zachodnie dzielnice Polski”.*

\*\*

Jeżeli teraz Szanowni czytelnicy zestawiają sobie uwagi autora artykułu „Dzierżawa jezior augustowskich...” i uwagi „Sprostowania” augustowskiej spółki rybackiej z fachową opinią „Przeglądu Rybackiego” i z pierwszymi poczynaniami Administracji Lasów Państwowych na jeziorach augustowskich — to sami wytworzą sobie właściwą opinię o prawdziwie poruszonego problemu na łamach „Naszego Głosu”.

Red.

\*) Wszystkie podkreślenia Redakcji N. G.

# Wychowanie fizyczne.

## Organizacja zawodów.

Poprzednio mówiliśmy o zawodach drużynowych, dziś trzeba iść dalej i zająć się kwestją przeprowadzenia ich, urzeczywistnienia poprzedniego tematu t. zn. organizacją zawodów.

Dobra, należyta organizacja zawodów potrafi wywołać odpowiednie zainteresowanie wśród społeczeństwa, potrafi rozwijać propagandę na rzecz sportu, na rzecz wychowania fizycznego.

Coś zorganizować — musi ktoś. Na pierwszy plan wysuwa się zatem osoba, człowiek; na drugi — temat właściwy, zagadnienie. Pierwszorzędnej wagi wskazówką dla inicjatorów zawodów niechaj będzie rozpoczęcie samo, przystąpienie do pracy. W początku bowiem leży jakgdyby koniec wszelkiej pracy, wszelkiego zajęcia. — Tematem dla nas będzie wybór jakiegokolwiek konkurencji z działy wychowania fizycznego. Konkurencje te zazwyczaj wybieramy zgodnie z sezonami, które obejmują pewną ilość tych konkurencji, które można w danej chwili uprawiać — np. nie można w zimie uprawiać biegów narzeczaj czy regat wioślarskich, natomiast można te uprawiać począwszy od wiosny do późnej jesieni Organizujący zawody musi mieć następujące dane:

1) materiał w postaci ludzi i 2) środki, które umożliwią przeprowadzenie ćwiczeń.

Przeprowadzenie samych zawodów poprzedzać musi przygotowanie się, odpowiednia zaprawa, trwająca przez pewien określony czas.

Nie można bowiem przystępować do zawodów bez należytego przygotowania się, ponieważ efekt będzie bardzo mały, a zdrowie na tem (organizm) ucierpi. Trzeba się bowiem liczyć z tem, iż w czasie zawodów staramy się dać z siebie najwięcej, bo nie pozwala nam na to ambicja własna, wówczas podrażniona — W związku z tem dochodzimy nieraz do wyczerpania i powodujemy częste uszkodzenia mięśni czy stawów lud też i kości (złamania) a z tem znów związana jest praca organów wewnętrznych: płuc i serca. Te również nieprzygotowane odpowiednią zaprawą, ćwiczeniami, niszczą się, stają się mniej odporne na skutek tych nagłych przeskoków od normalnej pracy codziennej do wysiłków.

Aby tego uniknąć trzeba przed zawodami ćwiczyć się porządnie Termin spotkań, zawodów ustalać zatem należy tak, abyśmy mogli przedtem się do nich przygotować.

d. c. n.

J. B.

## Z życia organizacji społeczno-gospodarczych i oświatowo-kulturalnych.

### Z zamierzeń Ogniska Augustów na rok 1933/4.

W ostatnich dniach, mianowicie w dniu 5 marca i 12 tegoż miesiąca odbyły się dwa posiedzenia nowego Zarządu Ogniska augustowskiego.

Na pierwszym z tych posiedzeń ukonstytuowano Zarząd w osobach: kol. Kamiński H. - przewodniczący, Feiner Wł. - skarbnik, Sekowski St. - sekretarz. W dyskusji na obu tych zebraniach podniesiono konieczność zorganizowania stałej poradni Pedagogicznej, celem której będzie bądź udzielanie bezpośrednich, fachowych porad z zakresu pedagogiki, bądź też kierowanie zainteresowanych do specjalistów danego przedmiotu. Poradnia Pedagogiczna pod przewodnictwem kol. W. Feinera ma na celu skoordynowanie wszystkich dotychczasowych wysiłków w jednej instytucji, celem uwydatnienia poczynionych prób, wydobycia najaw zdobytych doświadczeń, podzielenia się już osiągniętymi rezultatami. Ścisłejszy Komitet Wykonawczy Poradni stanowić będą kol. kol. Feiner, Węglewski, Kodz, którzy zorganizują samo poradnictwo i w pierwszym rzędzie wskazań udzielać będą.

Poradnia powyższa zamierza udzielać swych porad także drogą korespondencyjną.

Wszelkie zapytania pod adresem Poradni kierować należy do kol. Feinera Władysława, Augustów, Seminarjum Nauczycielski\*.

Witając inicjatywę Ogniska, przejawiającą się

w tym kierunku, stwierdzić musimy, że potrzeba takiej placówki jest niezwykle żywo odczuwana. To też dotychczasowa forma poradnictwa niezorganizowanego, należy sądzić, z chwilą powstania tej placówki, zniknie na korzyść celowego i twórczego, a prawdopodobnie owocnego w skutkach poradnictwa zorganizowanego.

Z innych spraw wysunięto konieczność ożywienia ruchu turystycznego, który na gruncie Ogniska zainicjował kol. M. Mościcki. Poznanie własnego terenu jest podstawowym warunkiem pracy społecznej, a poznanie to tylko przez żywy ruch turystyczny osiągnąć można.

Wreszcie jedną z ostatnich poczynionych prób jest projekt organizacji chóru mieszanego. Pieśniarstwo głosowe, tak zaniedbane w naszych stronach, prosi się poprostu o organizację tego rodzaju. Umieszczając tę wzmiankę o zamierzeniach nowego Zarządu Ogniska augustowskiego, składamy życzenia realizacji zadań z programu.

C/h.

### Z prac Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Kwestja obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej stanowi nader ważne zagadnienie w życiu Państwa, zreszeń i każdego człowieka. Trudno jest bowiem wyobrazić rozwój potęgi Ojczyzny bez należytego



rozumienia akcji obrony jej granic i mienia, oraz egzystencji obywateli. Zagadnienie powyższe jest najaktualniejszym nakazem współczesnej doby.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej wkłada dużo pracy nad uświadomieniem ogółu w akcji współdziałania czynnego przy wyłożonym wysiłku nad rozbudową i utwaleniem bytu Państwa. Bez skutecznego jednak i głębokiego zrozumienia, wyrażającego się w poparciu wysiłków Ligi rezultaty będą zbyt małe, jak na naród wielki przystało.

L. O. P. P. powinna znaleźć poparcie całego społeczeństwa, każdy zaś obywatel winien postawić sobie za punkt honoru wpisanie się na członka czynnego z myślą o obronie Państwa i siebie

Na odcinku prac Wojewódzkiego i tutejszego Powiatowego Komitetu L. O. P. P. zorganizowano dwutygodniowy instruktorski kurs obrony przeciwgazowej, który odbywał się w sali Starostwa.

Otwarcia kursu dokonał pan Kazimierz Siwik, Starosta augustowski.

W głębokim poczuciu znaczenia tego kursu, uczestnicy nader przychylnie ustosunkowali się do całokształtu programu i wykazali dużo dobrej woli i sprężystej wytrwałości, oraz istotnego obywatelskiego zrozumienia pracy społecznej. Dnia 17-go lutego pod przewodnictwem pana Starosty odbyły się egzaminy.

Wręczając uczestnikom kursu świadectwa pan Starosta w gorącym przemówieniu zilustrował owocną działalność L. O. P. P., oraz przedstawił najglówniejsze zadania i formy pracy, które powinny cechować każdego uświadomionego obywatela nad rozwojem siły mocarstwowej Państwa.

Całość programowa kursu spoczywała w rękach instruktora okręgowego L. O. P. P. p. Pampucha, który dzięki umiejętnemu ujęciu istoty kursu potrafił wytworzyć atmosferę zainteresowania, oraz zjednał szczególną sympatię słuchaczy. Słowa uznania należą się również p. lekarzowi powiatowemu d. rowi Ściborowi, p. prof. S. Rybińskiemu, oraz p. por. Zaniewskiemu, którzy jako wykładowcy osiągnęli owocne wyniki swej pracy. *H. K-i.*

## Centralna Biblioteka Pedagogiczna w Augustowie.

Komunikuje za naszym pośrednictwem, że pierwsze zamówienie ostatnich wydawnictw pedagogicznych już zostało zrealizowane. W przeciągu najbliższych dni wykończone zostaną paczki na książki i pierwszy komplet będzie mógł wyruszyć w teren.

Niestety zrozumienie sprawy nie jest wszędzie właściwe. Daje się zauważyć pewien separatyzm rejonowy, który skłania czytających do zamykania się w granicach, rzecby można: „samowystarczalności”. Z ogólnego punktu widzenia stanowisko takie jest niesłuszne i wynika z obaw, że funkcjonowanie Biblioteki może nieuwzględniać poszczególnych zainteresowań

Przy większej liczbie Czytelników ilość działów i różnorodność treści występować może snadniej, niż to ma miejsce w kołach zamkniętych, pozbawionych bezpośredniego kontaktu z firmami wydawniczymi. Praca zespołowa musi mieć charakter ogólny, a nie

zamykający się w poszczególnych rejonach. Uchwały tej treści, iż pozostawia się kwoty składek we własnym zamkniętym kółku, dowodzą kompletnego niezrozumienia zasady pracy, na jakiej się ma oprzeć Biblioteka Centralna.

Dotychczas stwierdzić trzeba, że wybitne odczucie i wagę projektu wykazały rejony Lipsk, Bargłów, a zwłaszcza Kolnica, z których udział wyraził się liczbą 40 członków. Do tych więc w pierwszym rzędzie środowisk skierowane będą komplety najbliższe. Od gm. Sopoćkinie oczekujemy żywszego udziału. Nowa placówka już obecnie jednak ma zapewnione widoki rozwoju. *(/h.*

## KRONIKA ORGANIZACYJNO - SPOŁECZNA.

### Akademja ku czci polskiego morza w Sztablinie.

W dniu 19 lutego r.b. staraniem kursu wieczorowego Związku Strzeleckiego w Sztablinie odbyła się akademja, ku czci polskiego morza. Akademja odbyła się z inicjatywy kier. szkoły powszechnej w Sztablinie p. Marjana Kielskiego.

Akademja rozpoczęta została przemówieniem p. M. Kielskiego, który podkreślił znaczenie morza dla Polski, oraz w streszczeniu historii Pomorza. Na zakończenie przemówienia, streścił zakusy Niemiec pod względem rewizji traktatu Wersalskiego, przeto samo i rewizji granic zachodnich Polski, kładąc nacisk na ważność morza oraz popieranie Ligi Morskiej i kolonjalnej.

Nastrój na sali był uroczysty i duża ilość społeczeństwa. Po przemówieniu i owacje na cześć inicjatora budowy Gdyni Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Deglamacje wygłosili słuchacze kursu wleczko owego: op. Chilicki Jan — poemat w języku Kaszubskim p.t. „Odzyskanie Pomorza” i ob. Konaszewski Władysław — wiersz „Nasza Dola”. Na zakończenie chór dzieci szkolnych pod kier. p. M. Kielskiego odśpiewał pieśń p.t. „Bałtyk” a orkiestra pod batutą kapelm. p. M. Węgrzyna odegrała marsza „Dwaj bracia”.

Jak z powyższego widać, że pomimo ciężkich czasów gospodarczych, społeczeństwo jednak nie zniechęca się wcale, tem, a wręcz przeciwnie: ze wznieśnięm czołem i zawiniętymi rękami zabiera się do pracy w swoich zawodach i na polu społecznym dla podniesienia dobrobytu.

### Nowa organizacja.

Dn. 11 marca z inicjatywy pp. Z. Szczękowej, M. Rappla i H. Kamińskiego odbyło się zebranie organizacyjne Oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego. Przewodniczył zebraniu p. Starosta K. Siwik. Po zagajeniu zebrania przez p. Z. Szczękową oraz po dłuższym przemówieniu p. prof. M. Mościckiego uchwalono wyżej wspomnianą organizację utworzyć. Prezesem Oddziału P. T. K. w Augustowie został p. St. Staniewicz. Viceprezesem p. Z. Szczękowa. Do Zarządu weszli pp. Inż. Zasztowt, H. Kamiński, M. Rappel i W. Halicka. Do Komisji rewizyjnej weszli pp. Z. Turkowski, D. Kuźmicz i Z. Warakomski

Redakcja N. G. wita nową i tak potrzebną organizację i życzy jaknajszerszego rozwoju i pięknych wyników pracy.

Redakcja i administracja: — w lokalu Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie, pl. Piłsudskiego 43.

Redaktor: Witek J.

Cena numeru 30 groszy.

Wydawca: Oddz. Pow. Z. N. P.